

21a. U mnie nawet zimą kwitną jaśminy. Część II

(Dalsze losy piosenki napisanej dla Druhny Joanny)

Tak więc piosenka już była gotowa, zaakceptowana przez **Druhnę o pięknym imieniu Joanna** a dość skromne prawykonanie utworu miało miejsce podczas mego benefisu u „Dzieci Płocka”.¹

Kolejne ważne zdarzenie (albo zderzenie) z nową piosenką miało



Po zwiedzeniu sadowniczego zakładu przetwórczego w rejonie Belska Dużego otrzymaliśmy kartony z sokiem jabłkowym i tym się chwalimy. Fot. A. Markowski i tym się chwalimy.

się odbyć w Belsku Dużym koło Grójca, czyli w przepięknej krainie owocujących jabłoni i nowoczesnych, zautomatyzowanych zakładów przetwórczych, które z podziwem zwiedzaliśmy otrzymując na drogę gotowe soki w kartonowych opakowaniach.



Tu zaś „do twarzy” nam w ubrankach z plastiku podczas zwiedzania nowoczesnej, włoskiej fabryki wyrobów czekoladowych. Ferrero. Henio Trojanowski pierwszy z lewej, a ja trzeci. Obok mnie zawsze uśmiechnięta druhna z Radomia. W drugim planie druh Mirek Ciura, a za nim Komendant Chorągwi.

¹ Benefis opisałem w opowiadaniu nr 19.

Zaś w samym Belsku Dużym funkcjonuje wielka i bardzo nowoczesna, włoska fabryka wyrobów czekoladowych, przeważnie łączonych z orzechami. Tę też zwiedzaliśmy dziwiąc się sprawności, precyzyjności i wszechstronności współczesnej maszynierii. Wszystko to odbywało się jesienią 2014 roku w ramach tzw. Trasy Seniorów podczas **Dni Chorągwi Mazowieckiej ZHP, tym razem organizowanych przez Hufiec Grójec.**

Aby się tam znaleźć pojechałem własnym samochodem zabierając Komendanta mego kręgu seniorów, hm. Henia Trojanowskiego. Henio, jako dawny dyplomata w Szwajcarii, zawsze się świetnie prezentował w mundurze oraz imponował młodzieży odznaczeniami, w tym jakimś orderem królewskiego charakteru zawieszanym pod szyją. Był bardzo doświadczonym instruktorem a zarazem spokojnym mówcą. Z reguły w środowisku harcerskim wyrażał w obszerny sposób zadowolenie z żywotności harcerstwa oraz licznych, pięknych form tego ruchu na konkretnych przykładach. Dobrze nam się jechało i dobrze nam się mieszkało w niewielkim, omal domowym hoteliku pośród lasu mniej więcej 10 km przed Grójcem. Świetnie nam smakowała poranna jajecznica na szynce. Podobnie po obiedzie świetnie skomponowane kolorystycznie i smakowo lody.



Henio z orderami. Od królewskiego pod szyją tu widać głównie wstążkę. Fot. A. Markowski

Dla mnie jednak był to czas szczególny, bo na pewno **Joanna oczekiwała, przy okazji tego świątecznego zjazdu,² że po raz pierwszy na żywo usłyszy swą piosenkę w moim wykonaniu**, ponieważ w Belsku Dużym (mniej więcej w porze obiadowej) jest planowane kameralne spotkanie instruktorów oraz władz harcerskich i wówczas może się to zdarzyć.

Wiedząc o tym programie oraz **wielkim prawdopodobieństwie spotkania Muzy**, pojechałem na wieś, do własnej „Świątyni Dumania”, czyli do zacisznego, drewnianego, kurpiowskiego Kopańca. Tam, bodaj przez tydzień w samotności opanowywałem melodię i szukałem najwłaściwszej formy interpretacji **Jej piosenki**. Między innymi wprowadziłem zdecydowane parlando w końcowych refrenach, co okazało się bardzo atrakcyjne i odtąd zagościło już w tej piosence na zawsze.

Teraz zaś, w Belsku Dużym, niecierpliwie i w przedpremierowym napięciu czekałem na możliwość „otwarcia kurtyny”, bo programy w harcerstwie często ulegają żywiołowym przekształceniom. Na szczęście

² Około 1000 uczestników, w tym kilkudziesięciu instruktorów.

zauważyłem samochód z którego wysiadła Joanna z mężem i omal jednocześnie pojawili się: Komendant Chorągwi, hm. Michał Bagiński, Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł i wójt Belska Dużego z niewielką, ale dostojną żeńską asystą.³ Dołączył jeszcze hm. Andrzej Markowski z bardzo atrakcyjną żoną Krystyną, również instruktorką ZHP. Ponadto w holu, w którym zaczynało się spotkanie, było też sporo dorodnej, dorastającej młodzieży z drużyny służbowej. Joanna z mężem wkrótce siadła naprzeciwko mnie, albo ja tak formowałem własną pozycję, aby to się stało.

Po powitaniu przez Komendanta Chorągwi głównych oficjeli, czyli Przewodniczącego ZHP i Wójta, który u siebie zapewnia goście harcerzy oraz po przywitaniu wszystkich obecnych, bodaj parę słów wygłosił pan Wójt i Przewodniczący ZHP. Wtedy wkroczyłem z dwoma tradycyjnymi harcerskimi piosenkami, aby od razu nie zaczynać od starannie przygotowywanego „głównego dania”. Nie mogłem zaśpiewać więcej, bo wtedy nagle wychynał na „scenę” w swym odświętnym mundurze Heniu Trojanowski - który pewnie



Oto szlachetna widownia mego – jedyne na świecie „teatru” w Belsku Dużym. Od prawej: Komendant Chorągwi hm. Michał Bagiński, Przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł, hm. Tomasz Fliszkiewicz, hm. Andrzej Gorczyca, Zastępca Kom. Chor., drużna Joanna Banasiak, bohaterka mej piosenki i jej mąż, hm. Janusz Banasiak.

nie wiedział o mej premierze i o moim napięciu emocjonalnym - i jak gdyby nigdy nic zaczął wygłaszać gawędę w swoim spokojnym dyplomatycznym stylu. I co? po prostu nie chciał z tej atrakcyjnej scenki zejść. I to nawet wtedy, gdy beczelnie ciągnąłem go za rękaw i omal pełnym głosem prosiłem: Heniu skończ ! Heniu skończ ! Wówczas pomyślałem przez chwilę, że chyba

³ Była to najprawdopodobniej równie ważna osoba, bo Przewodnicząca Rady Gminy.

na własną zgubę zabrałem mego przyjaciela do samochodu przede wszystkim po to, aby poprzez przewlekłe przemawianie uniemożliwić mi całe przedstawienie w Belsku Dużym k. Grójca. Na szczęście, Heniu wreszcie usłyszał me nawoływania do odwrotu i swoją przypowieść o pięknie harcerstwa zakończył.

Teraz ja! Najpierw przyjacielsko klepnałem w ramię Andrzeja Markowskiego i powiedziałem dostatecznie głośno, **że to właśnie on, wraz z dwoma innymi instruktorami był inicjatorem powstania piosenki podczas ubiegłorocznego świątecznego zjazdu w Sochaczewie.** Andrzej zdążył jeszcze potwierdzić, bo pewnie był ze swego czynu dumny ! A ja, będąc po wiejskich próbach w Kopańcu, zagrałem i zaśpiewałem tak energetycznie bardzo poprawnie, jak w najlepszych czasach harcerskiej młodości, albo jak nigdy w życiu!. W moim obłędnym mniemaniu był to śpiew wyłącznie dla niej, dla prześlizgniętej Joanny, która - wraz z mężem - siedziała nie dalej niż cztery metry ode mnie. Myślę, że emocjonalność mego



Tam była widownia, a tu jest moja jednoławkowa scena. Jak widać, otacza mnie młodzież harcerska !

śpiewu oddziaływała na wszystkich obecnych, łącznie z Przewodniczącym ZHP, z Komendantem Chorągwi, z panem Wójtem i jego żoną, z Andrzejem Markowskim i jego uroczą Krystyną. W szczególności zaś zainteresowałem pewnie dorastającą harcerską młodzież, obserwującą ze zdziwieniem owo niebanalne, twórcze wydarzenie w świecie dorosłych, a w moim przypadku aż za bardzo dorosłych, instruktorów!.. Nie wypada w tym miejscu nie powtórzyć piosenki, choć ją już przytaczałem w pierwszej części tego opowiadania:

***U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny.
1. Dla tej, co bywa prześlizgnięta, gdy w szarym mundurze pośród nas tkwi.
Dla tej, co bywa najpiękniejsza, gdy me wiersze czyta a w nich me sny...
U mnie nawet zimą kwitną jaśminy***

w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny.

**2. Dla tej, o której od dawna śnię, której imieniem zachwycam się, którą wyróżnia znakomity głos, wspaniała dykcja, świetlisty włos
U mnie nawet zimą kwitną jaśminy**

w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny.

**3. Dla tej, u której i wdzięk i czar, ten jakże szczodry natury dar,
który jak zima jaśminowy kwiat ożywia moich piosenek świat !**

Właściwie, przedstawienie byłoby absolutnie niekompletne i małej wartości, gdyby nie stało się tak, że **Druhna o pięknym imieniu Joanna** uniosła się nagle „w całej swej wysokości” i pokonując całe „proscenium” podeszła do mnie i bez słowa dwukrotnie pocałowała mnie w policzek ! Byłem tak zaskoczony, że nawet nie zdążyłem wstać z ławki tak, jakbym ów wielki gest **Jaśminowej Dziewczyny lekceważył**.

A przecież było to z Jej strony odegranie z wielką klasą cennej własnej roli w wykreowanym przeze mnie Wielkim Teatrze w i tak już Dużym Belsku.. Byłem szczęśliwy, bo odczułem ten gest jako wdzięczność za poetycką gorącość całego wydarzenia z piosenką. Byłem wtedy po prostu szczęśliwy. Nawet tylko dla tego jednego gestu, warto było dla Niej stworzyć jaśminową piosenkę, którą często śpiewam nawet sam dla siebie idąc ulicą lub smażąc o świcie poranne śniadanie na teflonowej patelni....

Dopowiem do tego, że odtąd Grójec będzie w mej pamięci szczególnie ważny, choć niegdyś bywałem tu bardzo często. Bywałem, bo z Warszawy



Zbiórka szczęśliwych harcerzy przed szkołą w Belsku Dużym. Znam co najmniej połowę z nich, ale przez grzeczność nie będę wymieniał i nawet nie powiem, że prawy filar skutecznie podpira druhna Bogusia z Radomia, a lewy druh Mirek Ciura wraz z inną sympatyczną Druhną z tego miasta, w którym kiedyś mieszkałem budując lotnisko. Nie wymienię też często uśmiechniętej Krysi Markowskiej (druga od lewej), ani błogosławionej przez harcerzy, Beatki Pacek, która tu mnie podpira, albo ja ją.

było blisko a w jednej z uliczek śródmieścia mieszkała nauczycielka, moja ciocia o rzadkim dziś, a szlachetnym imieniu, Klotylda oraz jej mąż, Stanisław Chrapkowski, który był dyrektorem młyna najpierw w Płocku a potem tutaj, w Grójcu. Oboje już nie żyją i spoczywają spokojnie na miejscowym cmentarzu.

No i tyle, Drodzy Czytelnicy⁴, o premierze piosenki dla Jaśminowej Joanny!

⁴ Wierzę, że tacy kiedyś, lub nawet już jutro, się znajdują. Najpewniej zaś już jutro czytelnikiem będzie **Andrzej Markowski**, jako **NACZELNY WYDAWNICTWA JEDNEJ, JEDYNEJ CHORAĞWIANEJ KSIĄŻKI**.

